

Myśłozbrodnie

15 lutego 2016

Myśłozbrodnie to zbrodnie popełniane myślą. Wszyscy dobrze je znamy z powieści fantastycznej George'a Orwella „Rok 1984”. Ale nie jest to tak całkiem fantastyczna powieść, bo w istocie opisuje realnie istniejące ZSRR czy PRL, w którym żyliśmy.

To w takich systemach totalitarnych myśli są zbrodniami – myśli niezgodne z oficjalną wykładnią oficjalnej ideologii rządzącej partii. To nie fantastyka – tak naprawdę było i jest nadal. Niedawno karano za sprzeciwianie się socjalizmowi, dziś za sprzeciwianie się demokracji. Nawet w myślach – tylko trzeba je na blogu opisać.

Pojęcie „myśłozbrodni” jest powszechnie uznawane za pejoratywne i kojarzone z systemami totalitarnymi. A zatem jest to coś złego. Karanie za myśli jest złe. Nie powinno się karać za myśli. Karze powinny podlegać tylko czyny. Takie wnioski wyciągamy z orwellowskiej pejoratywizacji myśłozbrodni.

Czy na pewno jest to coś złego? Czy w demokracji za myśli się nie karze? Czy to jest w ogóle słuszne, by karać tylko za czyny, a nie za myśli? Czy mogą istnieć myśli, za które powinno się karać?

Otóż chciałbym odbrązowić myśłozbrodnie – czy może raczej zabrązować. Oczywiście nie te konkretne myśłozbrodnie opisane przez Orwella, ale uogólnienie tego pojęcia. To pojęcie w innej postaci występuje też w filmie „Raport mniejszości” Steven'a Spielberga. Tam chodzi o karanie przed popełnieniem zbrodni. Ale też jest to rodzaj karania za myśli.

Uważam, że dzisiejszy system sprawiedliwości głównie karze za myśli i jest to słuszne, mądre, moralne i silnie ugruntowane w naszej cywilizacji. W zasadzie wszelkie zbrodnie to myśli. Bez myśli nie ma zbrodni. Zwierząt nie karzemy. Dlatego nie

karzemy, że nie myślą, choć czyny złe popełniają – kradną, mordują, brudzą.

Oczywiście nie jest tak, że zwierzęta całkiem nie myślą. Wszystkie organizmy żywe jakoś tam myślą, ale najmądrzejsze zwierzęta, na przykład szympanse, myślą co najwyżej na poziomie trzyletniego dziecka.

Ale takich małych dzieci też nie karzemy! Nie karzemy w sensie kodeksu karnego, choć karzemy jak zwierzęta. Ale to w zasadzie nie jest karanie tylko tresura. Nie robimy procesu i nie wsadzamy do więzień trzyletnich dzieci i szympanów. To znaczy wsadzamy do więzień szympanse, czyli do zoo, ale bez powodu, a nie za karę. Procesu nie robimy. Bo zwierzęta i dzieci nie myślą na odpowiednio wysokim poziomie. Nie mają świadomości dobra i zła.

Każda zbrodnia zaczyna się od myśli. Zbrodnie planujemy. Niezaplanowana zbrodnia to jest nieszczęśliwy wypadek, a nie zbrodnia. Morderstwo w afekcie karzemy łagodnie, często w zwieszeniu. Co to znaczy: „w afekcie”? To znaczy bezmyślnie, z wyłączeniem myśli i zaćmieniem ich przez emocje. Afekt to powrót do bezmyślnego dzieciństwa czy zwierzęcości. Prawdziwe zbrodnie to są zbrodnie z premedytacją. Premedytacja od afektu różni się głównie myślą. A zatem myśli rozstrzygają o zbrodni.

Dziś powszechnie w każdym kodeksie karnym przestępstwem są nie tylko konkretne czyny, ale ich usiłowanie czy planowanie. Usiłowanie popełnienia przestępstwa jest przestępstwem, planowanie przestępstwa jest przestępstwem. A usiłowanie i planowanie to myśli – myśli jeszcze nieobleczone w czyny. Jeszcze się nic nie stało, a już doszło do przestępstwa w mózgu bandyty – pojawiły się u niego myślozbrodnie. I już za samo to może pójść do więzienia. I to jest mądre, słuszne i sprawiedliwe. Tak być powinno.

Przystawienie komuś nabitego pistoletu wylotem lufy do skroni i powiedzenie: „dawaj forszę, albo cię zabiję” to planowanie

morderstwa. Ale może to być też żart. Sam taki czyn nie jest zbrodnią. To czy jest zbrodnią, czy nie, rozstrzygają myśli tego trzymającego pistolet. Jeśli żartuje, to nic złego nie robi, jeśli robi to poważnie, jeśli chce okraść lub zabić, to już samo to jest zbrodnią, choć grozi za to mniejsza kara niż za zabicie czy okradzenie. Intencje rozstrzygają o zbrodni. A intencje to myśli.

Są ofiary myślenia. Ofiarą jest ten, kto w planach ma być zabity. I jeśli pozna plany to ma prawo się bronić. A to czy plany są realne, czy nie, oceni sąd w konkretnych okolicznościach.

Nie ma znaczenia, czy coś nazwiemy planem, groźbą, czy zamiarem – grunt, że jest to usiłowanie popełnienia przestępstwa. To jest przestępstwem. Usiłowanie usiłowania też jest przestępstwem.

Usiłowanie, które jest przestępstwem, zaczyna się od samego początku – czyli już od powstania myśli dokonania tego przestępstwa. W praktyce za myśl się nie karze tylko dlatego, że trudno ją udowodnić. Więc to jest problem praktyczny, a nie teoretyczny. Teoretycznie usiłowanie jest przestępstwem. A praktycznie jest nim wtedy, gdy się to da udowodnić.

Jeśli do kogoś strzelę, żeby go zabić, to popełniam zbrodnię, nawet jeśli nie trafię. Ale zbrodnią nie jest ten strzał, ale te myśli: „żeby zabić”. Jeśli strzelę przypadkiem nie po to by zabić, a trafię, to zbrodnią to nie będzie. Ważne jest co myślę, a nie to czy trafię.

Ale jak rozróżniać usiłowania? Czym istotnym różni się strzelenie obok od wycelowania, jeśli w obu przypadkach do zabójstwa nie doszło? Więc już samo wycelowanie w celu zabicia jest zbrodnią, jeśli są intencje zabicia. A na Dzikim Zachodzie już sam ruch ręką w kierunku swojego kolta jest zbrodnią i wolno za to zabić w obronie własnej.

Ale weźmy nóż zamiast pistoletu. Czy przestępcze usiłowanie

zabicia nożem będziemy mierzyć licząc prędkość poruszania się noża, jego kierunek, czy co? Moim zdaniem żadna trajektoria ruchu noża nie dowodzi usiłowania – usiłowanie jest w mózgu zamachowca i to trzeba zbadać. Trajektoria ruchu noża, to co najwyżej dowód na myśli.

No ale jak oceniać myśli? Jak je badać? Skąd wiedzieć jakie są?

Myśli w mózgu oceniamy po zachowaniu. To jest bardzo ułomne badanie, niemniej kluczowe są te myśli, a nie zachowanie. Liczą się zamiary. Widzę gościa, który we mnie celuje pistoletem i oceniam, że chce mnie zabić. No to strzelam pierwszy. Oceniam jego myśli. Oceniam zamiar. Mogę się pomylić. Mogę ocenić, że wcale nie zamierza mnie zabić. To nie strzelam.

Oskarżam o myśli i je udowadniam – albo nie. Przestępstwem są te myśli, a czyny są tylko ich dowodem. Zamiar to myśli, usiłowanie to myśli, planowanie to myśli. Czyny są ich konsekwencją. Liczy się to, co na początku, a nie to, co po środku czy na końcu. To, co w środku lub na końcu, to tylko dowód na to, co na początku. Przestępstwo to zawsze ciąg zdarzeń rozciągnięty w czasie. Czasem trwa bardzo długo, nawet latami. Jest to ciąg przyczynowo skutkowy. Przestępstwo zaczyna się na początku – czyli gdy zostało pomyślane. Usiłowanie zaczyna się na początku, a nie po przejściu 30%, czy 60% całego ciągu.

Tylko po prostu tego początku nie da się udowodnić. Im bliżej początku tym trudniej udowodnić. A im bliżej końca tym łatwiej. No i kara też zależy od tego stopnia realizacji zamiaru.

Myśli w zbrodni są kluczowe, są immanentną częścią zbrodni, a wszelkie inne cechy zbrodni to cechy przygodne.

Wyobraźmy sobie, że jadę samochodem, a drogę przecina mi pieszy. Gdybym jechał prosto i nie zmieniał prędkości, to by

przeszedł. Ale ja wykonałem minimalny ruch kierownicą i go zabiłem. To czy jestem winny zabójstwa, czy też był to nieszczęśliwy wypadek, zależy od tego, po co wykonałem ten ruch. Jeśli po to, by go wyminąć, to jestem niewinny. Jeśli po to, by zabić, to jestem mordercą. W pierwszym wypadku nie powinienem mieć żadnej kary, ewentualnie karę pieniężną, a w drugim można mnie nawet skazać na karę śmierci.

Jeśli nie będziemy zważać na intencje nie tylko w procesie dowodowym, ale też na etapie formułowania prawa, to pozostanie nam definiowanie przestępstwa na podstawie jakichś mierzalnych parametrów fizycznych – typu prędkość. Gdy przekroczyłem prędkość to zabójstwo, gdy nie, to nieszczęśliwy wypadek. To jest bez sensu.

Z zamiarem jest dokładnie tak samo. Możemy wpisać do prawa, że zabić w obronie własnej napastnika z nożem możemy tylko wtedy, gdy jego nóż przekroczy pewną prędkość, a gdy nie przekracza, to nie możemy go w obronie zabić. Gdy wykona gwałtowny ruch, to można się bronić, ale póki stoi nieruchomo, to go tknąć nie można. Nie liczą się intencje, zamiary, myśli, to nie one są legalne lub nie, legalna lub nie, jest trajektoria noża. To by było kompletnie bez sensu!

Ale dziś właśnie takie bezsensowne prawo obowiązuje! Gdy ktoś umrze w domu śmiercią naturalną, to żadne odszkodowanie się nie należy. A gdy umrze w miejscu pracy, to pracodawca musi zapłacić odszkodowanie. Gdy ktoś rozbije się jadąc z prędkością mniejszą niż na znaku, to odszkodowanie się mu należy, gdy przekroczył tę prędkość, to jest winny i to on ma płacić. Nie ważne myśli, nie ważne intencje, nie ważna ocena sytuacji – ważny znak. To jest upadek cywilizacji.

Intencje jest bardzo trudno ustalić, a jeszcze trudniej udowodnić. Czy intencje można określić jedynie ex post? Nawet ex post nie możemy. No bo niby jak? Jeśli zabił to znaczy, że chciał? Nie mógł przypadkowo? Nie mógł niechcący?

Trudność z oceną intencji, zamiarów, stopnia planowania nie zależą od tego czy do czynu doszło, czy nie. Na dowolnym etapie może nie dać się udowodnić zbrodni. To, że doszło do zabójstwa nie jest dowodem morderstwa.

Intencje przesądzają o winie, a okoliczności o stopniu winy, a zatem o karze. Osobną sprawą jest odszkodowanie – ono zależy od wysokości szkód i od stopnia świadomości skutków i możliwości zapobieżenia im.

Dlatego ważne w tym wszystkim jest zrozumienie pojęcia grzechu w chrześcijaństwie. Bo to pojęcie determinuje całe nasze myślenie o sprawiedliwości i kodeksie karnym. To rozstrzyga o kulturze i cywilizacji.

W chrześcijańskiej doktrynie zgrzeszyć można nie tylko uczynkiem, ale też myślą, mową lub zaniedbaniem! A zatem też myślą! Myślozbrodnia to pojęcie chrześcijańskie! Z tak rozumianym grzechem w naszej kulturze zgadzają się nawet ateści czy sataniści, którzy buntują się przeciw Bożym przykazaniom. Ale jakieś swoje przykazania mają i uznają to, że można przeciw nim zgrzeszyć myślą.

U nas każdy się zgadza z tym, że zły jest nie tylko czyn, ale zły jest jego plan, złe są zamiary, złe są intencje dokonania go, złe jest o nim myślenie. Spierać się możemy o to jakie czyny są złe. Ale tego, że są złe intencje nikt w naszym kręgu cywilizacyjnym nie podważa. A więc myślozbrodnie istnieją! I to jest dobre.

Autorstwo: Grzegorz GPS Świderski

Źródło: WolneMedia.net